

Jeden głupiec czyni setki głupców: Barack Obama w natarciu

15 maja 2010

O tym jak łatwo można dezinformacją oraz nierzetelnością przekazywanych treści zmanipulować i ogłupić masy ludzi, możemy dowiedzieć się analizując poczynania obecnego prezydenta USA (tzw. „super-mocarstwa”), Baracka Obamy. Ta osobliwa i niezwykle tajemnicza postać, z wykształcenia wykładowca prawa konstytucyjnego, ma niesamowite tendencje do coraz większego łamania wszelkich praw obowiązujących w USA i na świecie, nie mówiąc już o agresywnej i ekspansywnej polityce. A zatem, dlaczego chce poddać ocenie postać prezydenta Obamy i nazwać go tym, który swoimi działaniami czyni masy ludzi po prostu głupimi? Otóż jest faktem oczywistym, że ten charyzmatyczny, pracujący na usługi finansjery Wall Street, pełen energii, i „miły człowiek” wykorzystuje swój wizerunek „ojca” narodu, aby z dnia na dzień odbierać amerykańcom ich naturalne i niezbywalne prawa, które gwarantuje im m.in. konstytucja. Nie bójmy się mówić o czymś oczywistym.

Można w łatwy sposób powiedzieć w jaki sposób Barack Obama czyni z setki milionów ludzi (nie tylko w USA) głupców, mówiąc o powszechnym i wszechogarniającym pokoju na świecie i polityce nie opartej na jakiejkolwiek broni, kiedy praktycznie w tym samym momencie wysyła do Afganistanu 30 tys. żołnierzy, którzy strzelają do cywilów, i szukają tzw. „terrorystów”, którzy według ogłupiających i niemożliwie nierzetelnych mediów, „wywodzą się najczęściej z Bliskiego Wschodu” – nie wiem czy mam się śmiać, czy płakać. Swoją drogą ciekawy jest fakt, jak samo wyrażenie „terroryzm” jest wykorzystywane jako czysta propaganda w obecnych czasach. Kolejna rzecz, która ma przedstawiać wizerunek Obamy, jako troszczącego się o wszystko

i wszystkich, to sprawa nagrody Nobla, która wzięła się... znikąd. Wymieniona wyżej nagroda została przyznana prezydentowi za: „szczerą intencję w szerzeniu pokoju na świecie”. Moją intencją jest również pokój na świecie, ale nie wysłałem z tego powodu tysięcy żołnierzy, mających zmasakrować w większości cywilną ludność. No i nagrody Nobla z tego powodu nie dostałem! Słyszając słowa padające z ust Baracka Huseina Obamy na temat polityki światowej (globalizm pełną parą) czuję, że obraża moją skromną inteligencję. Otóż ile osób jest w stanie uwierzyć, że Stany Zjednoczone prowadzą „wojnę w imię pokoju”? Prowadzenie wojny w imię pokoju, jest jak pie*** w imię dziewictwa – za przeproszeniem. Za tym człowiekiem opowiedziało się, i wciąż opowiada się miliony Amerykanów, ślepo wierzących w obietnice „tatusia”, kiedy jednocześnie zakładane są im kajdanki na ręce. Zgodnie z propozycją nowej ustawy, wojsko będzie miało prawo poruszać się po ulicach amerykańskich miast w celu „patrolowania” i ewentualnego zapobiegania agresji. Jedyne co nasuwa mi się na myśl to: PAŃSTWO POLICYJNE.

Istnieje powszechna opinia na temat Amerykanów, jako społeczeństwa wysoce złaicyzowanego; czyżby bezpodstawnie? Głowa ich państwa wyraźnie to potwierdza, co dostrzegamy w jego wypowiedziach: „(...) Jak do tej pory byłem w 57 stanach. Myślę, że do zwiedzenia pozostał mi jeszcze jeden stan (...)”. Jak wszyscy dobrze wiemy, USA składa się z 50 stanów.

Kłamstwa prezydenta i rzekome obietnice przedwyborcze również zaliczają się do ogłupiania ludzi i wciągania ich w tok ogłupienia. A wszystko dzięki idealnie wykreowanemu autorytetowi. Można by rzec, iż w przypadku USA potęgą autorytetu, wykreowanego przez media i jego kampanie wyborcze jest iście zasłaniająca jego prawdziwe oblicze; archetypy prezydenckie pozostają wciąż niezmiennie. A jego oblicze to po prostu marionetka w rękach prawdziwych zarządzających tym krajem – ludzi z pieniędzmi. Na chwilę odbiegnijmy od szczytów władzy i skupmy się na wpływie masowym tej postaci. Zatem

powstały całe kluby prezydenta oraz specjalne obozy treningowe (dla cywilów), w których sztuka wojenna jest wtłaczana do młodych głów wraz z wizerunkiem i celem dobrego taty, Obamy; iście ogłupiająca propaganda kojarząca się z II wojną światową. Nie da się ukryć, że tzw. „świeży prezydent”, a raczej ludzie za kulisami władzy, zręcznie wciąga ludzi w swoją machinę anty-amerykańską, lecz wysoce zmilitaryzowaną. Dzięki wysoce wyspecjalizowanej dezinformacji telewizyjnej i radiowej szczególnie starsze pokolenia są niezwykle podatne na to, co prezydent mówi. Zgodnie z zasadą: „Jak powiedzieli w telewizji, to tak musi być”. Jednak wyrwanie się z masy głupców nie wymaga wielkiego wysiłku, szczególnie jeśli do dyspozycji mamy internet i biblioteki. Tym samym, łatwo jest rozpracować puste slogany i nic nie znaczące obietnice ojca narodu, który przed wyborami zapewnia, że zanim podpisze jakąkolwiek ustawę, najpierw wystawi ją do wglądu publicznego na swojej stronie internetowej, natomiast jedyne, co ludzie zobaczyli, to tzw. nic!

Można by długo wymieniać „obiecanki, cacanki” Baracka Obamy, ale nie na tym cała rzecz polega. Chodzi o to, jak łatwo ludzie poddają się ogłupianiu, w dodatku celowemu i zaplanowanemu. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby oderwać się od laicyzującego guru i nie należeć do przysłowiowej „setki głupców”. Warto o tym pomyśleć, bo któregoś dnia również i Wy możecie obudzić się „z ręką w nocniku”, a wtedy może być już za późno.

Autor: fender73

Kontakt z autorem: fender73@gmail.com

Nadesłano do „Wolnych Mediów”